



ADORACJA PISANA Z MIŁOŚCI DO JEZUSA PRZEŻYWANA WRAZ ZE ŚWIĘTYM BENEDYKTEM

Panie stajemy dziś przed Tobą, jak żebrak spod bram Jerozolimy, a nasze serca krzyczą: "Jezusie! Synu Dawida! Ulituj się nade mną!". Panie Jezu jesteśmy nie tylko ślepi, ale też głusi, niemi i chromi. Nasze oczy nie widzą Twego oblicza, nasze uszy nie słyszą Twojego głosu, nasze usta zbyt rzadko Ciebie uwielbiają, a nogi nie chcą iść tam gdzie Ty nas posyłasz. Sami z siebie

niewiele możemy zrobić, bo jesteśmy słabi. Dlatego przychodzimy dzisiaj przed Twój tron, by Cię uwielbiać i by prosić o siłę i uzdrowienie. Ty Panie sam powiedziałaś, że przyszedłeś na świat byśmy mieli życie w obfitości, dlatego prosimy Cię, byś nie był dziś dla nas sprawiedliwy, ale dał nam skosztować obfitości Twojego miłosierdzia.

Tak jak Święty Benedykt przychodzimy ze świata na Pustelnię, by nie zatracić duszy, by znaleźć siłę do walki i zwyciężać zło. Tę walkę możemy wygrać jedynie dzięki Twojej łasce. Potrzebujemy Panie Ducha Świętego i przychodzimy dziś o Niego żebrac. Ty przecież powiedziałaś:

"Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam, Każdy bowiem, kto prosi otrzymuje, kto szuka, znajduje; a temu, kto puka, otwierają. Czy jest wśród was ktoś taki, kto swojemu synowi, proszącemu o chleb, poda kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to tym bardziej, wasz Ojciec, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą." (Mt 7,7-11)

Z ufnością w Twoje słowo Panie przychodzimy i prosimy o Ducha Świętego, a Ojciec nasz, który jest dobry, pošle Go do nas, by nas pocieszał, umacniał i prowadził. By owierał nasze oczy, nasze uszy, nasze usta i prowadził nas tam gdzie Ty chcesz. Poślij nam Ojciec Ducha Świętego!

(piosenka – najlepiej coś do Ducha :)

Nie zachowały się żadne współczesne Benedyktowi wzmianki o nim samym. Pierwszym źródłem jest dzieło św. papieża Grzegorza I Wielkiego (540-604) pt. „Dialogi”. Grzegorz nie zna całej

historii Benedykta, a opisując ją powołuje się na świadectwa jego żyjących uczniów, stojących na czele założonych przez Benedykta klasztorów.

Drugim źródłem jest „Reguła” autorstwa Benedykta, która daje nam portret moralny świętego. W przepisach dotyczących życia w klasztorze możemy odkryć cechy charakteru Benedykta, jego stosunek do mnichów, do świeckich, delikatność i wyrozumiałość, miłość braterską, wrażliwość na ich cierpienia i potrzeby braci.

Benedykt (łac. *benedictus*, czyli błogosławiony) urodził się ok. 480 r. w Nursji (dziś Norcia w Umbrii, ok. 100 km na północ od Rzymu), pochodził z rodziny szlacheckiej. Został wysłany przez rodziców do Rzymu, by studiować literaturę i prawo. Widząc jednak w Rzymie zepsucie moralne młodzieży, podjął decyzję odsunięcia się od świata – porzucił studia, zostawił dom i majątek ojcowski i pragnąc podobać się tylko Bogu rozpoczął życie pustelnicze.

Początkowo mieszkał w grocie, w okolicach Subiaco, 72 km na wschód od Rzymu (Monte Albano). Grzegorz podaje, że świętość życia Benedykta skłoniła mnichów z pobliskiego klasztoru do poproszenia go o to, by został ich opatem. Szybko okazał się, że jest dla braci zakonnych znacznie bardziej wymagającym przełożonym, niż się spodziewali. Uknuli więc spisek. Do czary wina przygotowanego dla opata dodali truciznę. Było wówczas w zwyczaju, że przed posiłkiem opat błogosławił podaną mu czarę z winem. Tak też zrobił i tym razem. A kiedy uczynił znak krzyża, stojąca w pewnej odległości od niego czara niespodziewanie się rozprysła jak pod uderzeniem kamienia. Benedykt natychmiast pojął, że próbowano go uśmiercić. Zaskoczony postępowaniem braci opuścił klasztor i wrócił do pustelni. Wkrótce potem zaczęli gromadzić się wokół niego uczniowie. Wraz ze wzrostem ich liczby święty zdecydował się na fundację nowych klasztorów.

Panie Jezu chcielibyśmy mieć tyle odwagi co Święty Benedykt i posiadać tak wielkie pragnienie podobania się Tobie, by bez wahania odsunąć się od tego świata, by bez reszty poświęcić się poszukiwaniu Twojego królestwa. Nie każdy jest jednak powołany do życia pustelniczego pełnego wyrzeczeń. Ty posyłasz nas Panie jak owce między wilki byśmy głosili Twoją ewngelię wszystkim ludziom. Byśmy świadczyli o Tobie w rodzinie, w szkole, w pracy. Chcesz byśmy byli świadkami Twojej miłości wszędzie tam gdzie nas pošlesz. Spraw Panie byśmy potrafili kroczyć w Twojej obecności każdego dnia, byśmy byli świadomi Twojej obecności w każdej sytuacji, byśmy zachowywali się godnie, byś nie czuł się przy nas zażenowany czy zasmucony. Daj nam Panie taką łaskę, by każde słowo, które wyjdzie z naszych ust podobało się Tobie. Spraw Panie "by nasz mowa była tak – tak, nie – nie, bo wszystko ponad to – pochodzi od Złego" (Mt 5,37)

(*piosenka*)

Święty Benedykt prowadził życie pustelnicze, jednak poproszony o to by został opatem zakonu, nie wzbraniał się, nie zabiegał o to by pozostać w tym co zna, w tym co wybrał i w czym czuł się dobrze. Powołany, od razu odpowiedział "TAK". Czy ja tak samo odpowiadam na powołania, które slysze każdego dnia? Czy nie przyzwyczajam się szybko do pewnych sytuacji, czy nie popadam w rutynę i nie jestem zbyt wygodny? Czy jestem otwarty na nowe rzeczy? To są pytania, które często powinniśmy sobie zadawać, bo bardzo łatwo wpaść w koleiny życia. Droga do świętości nie jest dziurawa i nie ma na niej kolein. Droga do świętości to codzienne mówienie "TAK" Bogu. Droga do świętości jest prosta, bo prowadzi tylko w jednym kierunku – do Boga. Ale to też nie oznacza, że droga świętości jest nudna, o nie! To nieustanna przygoda. Bóg jest tak nieskończenie wspaniały, że każdego dnia możemy Go odkrywać na nowo i każdego dnia będzie nas zaskakiwał.

Panie Jezu, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem pomóż nam wyprostować ścieżki naszego życia, pomóż nam rozkopać pagórki i wyprostować zakręty, bo w tych pagórkach i na tych zakrętach czeka niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo utraty Ciebie. A my nie chcemy już żyć nie mając Ciebie przed oczami. Co warte jest życie bez Ciebie? Bez Ciebie jesteśmy tylko przypadkiem, tylko jakimś chemicznym procesem, tylko komórką, która zbyt szybko się rozrosła i myśli, że jest Bogiem. Nie chcemy być przypadkiem Panie! Wiemy, że Ty stworzyłeś nas z miłości i zaplanowałeś przed stworzeniem świata, a nasze życie ma głęboki sens. Znaczymy więcej niż wiele wróbli i dbasz o nas bardziej niż o lilie na polu, które jutro zostaną wrzucone do pieca.

"Przenikasz i znasz mnie Panie. Wiesz kiedy kładę się i wstaję, i czytasz z daleka w moich myślach. Czuwasz nad moją pracą i odpoczynkiem i wiesz o wszystkich drogach moich. Zanim się zjawi słowo na moim języku, Ty, Panie, znasz je w całości! Ze wszystkich stron mnie ogarniasz i kładziesz na mnie swą rękę. Przedziwna jest Twoja wiedza o mnie; przerasta mnie, nie mogę jej pojąć! (...) To Ty ukształtowałaś moje sumienie, przygarnęłaś mnie już w łonie matki! Będę Cię sławić, bo dokonujesz potężnych cudów; przedziwne są Twe dzieła i dobrze je poznałem. Nie była zakryta żadna kość przed Tobą, kiedy powstawałem w ukryciu, tkany w głębinach ziemi! Oczy Twoje widziały, gdy byłem jeszcze w zarodku; w Twojej księdze były zapisane wszystkie dni przeznaczone dla mnie, gdy jeszcze żaden z nich nie istniał! Jakże są wspaniałe Tve myśli Boże! Jakże ogromna ich liczba! (...) Przeniknij i poznaj moje serce, Boże, wypróbuj mnie i rozeznaj moje ścieżki! Zobacz, czy idę drogą nieprawą, prowadź mnie drogą odwieczną!" (Ps 139)

(piosenka)

Według tradycji święty Benedykt od dzieciństwa otoczony był jasnym blaskiem i zawsze wiernie trwał przy Bogu, a jego życiu nieustannie towarzyszyły cuda. Zdziwiająca moc miała modlitwa Świętego. Do świętości Benedykt dążył bardzo radykalnie. Święty Franciszek kuszony przez

szatana tarzał się nago w śniegu, a Święty Benedykt... w cierniach. Tak skutecznie to zrobił, że już nigdy więcej te nieczyste pokusy do niego nie wróciły. Czy my równie radykalnie potrafimy walczyć z pokusami?

Kiedyś modlitwa Benedykta sprawiła, że scaliło się rozbite naczynie, ale później dokonała czegoś o wiele ważniejszego - przywróciła bardzo ciężko rannego, może nawet już martwego człowieka do życia i zdrowia. Ów młodzieniec pracował razem z innymi zakonnikami przy budowie muru, gdy nagle mur zawalił się na niego. Spod sterty gruzu wydobyto bezwładne ciało. Chłopiec miał połamane kości. O tragedii powiadomiono zaraz ojca Benedykta.

"Przynieście go do mnie" - polecił Święty braciom. Posłusznie wypełnili polecenie. A gdy młodzieńca położono w celi, ojciec Benedykt zaczął modlić się żarliwie. Zapewne bracia byli przekonani, że ich przełożony odprawia modły za zmarłego. Jak ogromne musiało więc być ich zdziwienie, gdy po niecałej godzinie zobaczyli, jak młody zakonnik wychodzi o własnych siłach z celi i idzie na plac robót, by wrócić do przerwanej pracy!

Ojciec Benedykt miał również dar widzenia rzeczy niewidocznych dla innych. Stał się z tego tak bardzo znany, że Totila, król Ostrogotów, przybywając z wizytą na Monte Cassino postanowił poddać go szczególnej próbie. Polecił giermkowi przebrać się w szaty królewskie i dawszy mu dość liczną świtę, wysłał go przed oblicze przełożonego klasztoru. Giermek w bogatym stroju i w otoczeniu wielu sług wyglądał jak sam król. Ledwie jednak stanął przed Benedyktem, ten powiedział mu... by zdjął szaty, które nie należą do niego.

Z powodu tej zdolności ojca Benedykta współbracia nie mogli ukryć przed nim swoich drobnych występków. Kiedyś kilku braci, którzy załatwiali jakąś sprawę poza klasztorem, złamało zasadę, że zakonnicy spożywają posiłki tylko na terenie konwentu. Gdy wrócili, Benedykt od razu spytał: "Gdzie jedliście?" A gdy próbowali zaprzeczać, on nie tylko wymienił osobę, którą odwiedzili, ale także potrawy, jakie spożyli.

Dla wielu odkryciem może być to, że święty Benedykt miał siostrę bliźniaczkę. To święta Scholastyka, która wzór czerpała od swojego Świętego brata. Ona również wstąpiła do zakonu nieopodal Monte Casino. Z nią również wiąże się ciekawa historia.

Rodzeństwo spotykało się raz w roku, aby dzielić się swoimi przemyśleniami o Bogu. Ich ostatnie

spotkanie na tym świecie opisał św. Grzegorz: "Cały dzień spędzili chwając Boga i rozmawiając o Jego sprawach, a kiedy zmierzch zapadł, spożyli razem posiłek. Siedzieli jeszcze przy stole i robiło się coraz później, a oni ciągle nie mogli jeszcze skończyć rozmowy o sprawach Bożych. Wówczas mniszka ta, siostra Benedykta, powiedziała do niego: >> Proszę cię, nie porzucaj mnie tej nocy! Rozmawiajmy aż do rana o radościach życia wiecznego <<. >> Cóż ty takiego mówisz, siostrze? << - odparł Benedykt. - >> Nie mogę spędzić nocy poza klasztorem <<.

A niebo było tak pogodne, że nigdzie nie było widać najmniejszej nawet chmurki. Kiedy jednak Scholastyka usłyszała odmowę brata, splótłszy palce złożyła ręce na stole i skłoniła na nie głowę, modląc się do Pana wszechmogącego. Skoro głowę uniosła, zerwała się tak wielka burza z piorunami i błyskawicami, lunęła taka ulewa, że ani czcigodny Benedykt, ani towarzyszący mu bracia nie mogli jednym krokiem wyjść na dwór. (...)

Wówczas mąż Boży, widząc, że wśród tych błyskawic i gromów, w powodzi deszczu, nie zdoła powrócić do klasztoru, zmartwiony zaczął się skarżyć: >> Niech ci wybaczy Bóg wszechmogący, siostrze. Co ty zrobiłaś? <<. Ona zaś odrzekła: >> Prosiłam cię, a nie chciałeś mnie wysłuchać. Poprosiłam Pana mego i wysłuchał mnie. Teraz więc wyjdź, jeśli zdołasz, zostaw mnie i wracaj do klasztoru <<. On jednak nie mógł wyjść na dwór i choć zostać się nie godził, pozostał przecież wbrew samemu sobie. Tak doszło do tego, że całą noc czuwali wspólnie i rozmawiali o sprawach Bożych, znajdując pokrzepienie we wzajemnej wymianie świętych myśli. (...)

Nazajutrz święta kobieta powróciła do siebie, mąż zaś Boży poszedł do klasztoru. A oto trzy dni później, gdy znajdował się w swojej celi, podniósł oczy ku niebu i zobaczył, jak dusza jego siostry opuściwszy ciało w postaci gołębicy ulatuje w głąbiny niebieskie".

(piosenka)

Po ufundowaniu kilku klasztorów Benedykt przeniósł się na wzgórze Monte Cassino, gdzie w pogańskiej jeszcze okolicy założył klasztor. Tam też ostatecznie zrehabilitował tekst swej Reguły. Myślą przewodnią Reguły stało się znane do dziś powiedzenie "Ore et labore", czyli "Módl się i pracuj". Niezwykła prostota i trafność tej myśli do dziś zachwyca i pomaga w osiągnięciu świętości. Benedykt wiedział, że ważna jest w życiu równowaga między modlitwą i pracą. Nikt nie może się tylko modlić i nikt nie może zaniedbywać modlitwy. Tak Pan Bóg stworzył ten świat, że w trudzie wszystko zdobywamy. To był Jego zamysł i Jego boski plan i ten plan mamy za zadanie realizować. Czy w moim życiu jest równowaga między pracą, a modlitwą? Ile godzin dziennie spędzam przed telewizorem? Ile godzin dziennie spędzam w internecie przed komputerem? Ile godzin spędzam na

zabawie i przyjemnościach? A ile godzin dziennie poświęcam na rozmowę z Bogiem? Dwie godziny? Jedną godzinę? Może chociaż 30 minut? Czy nie zaniedbuję czasu na sen? Jak często zdarza mi się siedzieć do późna w nocy, a na drugi dzień chodzę niewyspany i nie mam na nic ochoty? Ile czasu spędzam na nauce i pracy? Czy robię sobie plan dnia, by nie zmarnować ani chwili? Jak często nie mam na nic ochoty i bezsensownie tracę czas wpatrując się w sufit? Święty Ojcem Pio powiedział kiedyś: "Ach! Jakże cenną wartością jest czas! Szczęśliwi ci, którzy potrafią go dobrze wykorzystać."

Skąd wiesz ile czasu Ci pozostało? Jezus kiedyś zapytał: "Czy ktoś z was, zamartwiając się, może przedłużyć swoje życie choćby o chwilę?" Czy zdajesz sobie sprawę, że tej chwili, którą zmarnowałeś już nie odzyskasz? Nie przedłużysz swego życia o ten moment bezczynności. Ale czy tylko moment zmarnowałeś?! Czy przypadkiem nie zmarnowałeś wielu lat? Wiesz ile dobra przez ten czas można było zrobić? Jak wielu osobom pomóc? Gdybyśmy ten czas, który w swoim życiu zmarnowaliśmy, wykorzystali na modlitwę pewnie już dziś bylibyśmy święci, jak Benedykt.

Czas. Panie Jezu dałeś nam czas w darze. Pomóż nam go nie zmarnować. Daj nam siłę, by się nie zniechęcać, byśmy w każdej chwili byli gotowi do działania. Wlej Panie w nasze serca taką gorliwość byśmy czuli obrzydzenie na samą myśl o możliwości zmarnowania choćby minuty naszego życia. Niech każda sekunda ma sens i niech każdą sekundę naszego życia wypełnia miłość do Ciebie i bliźniego. Uwolnij nas Panie od lenistwa, uwolnij nas Panie od zniechęcenia, uwolnij nas od tchórzostwa, uwolnij nas od bylejakości, uwolnij nas od obojętności, uwolnij nas Panie od tego świata, niech już nie ma nad nami władzy. Jeśli chcesz możesz to uczynić.

(pieśń – Jezusie synu Dawida ulituj się nade mną!)

Nasz Święty miał wielkie nabożeństwo do znaku Krzyża. Widać to już w momencie gdy pobłogosławiony znakiem krzyża kielich z trucizną rozpada się. Wiele pokus odchodziło od Benedykta jak tylko zrobił znak krzyża. Wiele uwolnień następowało po tym zwykłym błogosławieństwie. Święty Benedykt napisał krótką modlitwę/egzorcyzm, której warto się nauczyć.

Crux sancta sit mihi lux,
non draco sit mihi dux!
Vade retro satana,
nunquam suade mihi vana!
Sunt mala guae libas,
ipse venena bibas!

Światłem niech będzie mi Krzyż Święty,
a nigdy wozdem smok przeklęty!
Idź precz szatanie duchu złości,
nigdy mnie nie kuś ku marnośći!
Złe to co proponujesz mi,
sam swą trucizne pij!

Ta krótka modlitwa odmawiana z wiarą ma wielką moc. Pierwsze litery każdego łacińskiego słowa tej modlitwy znajdują się również na medaliku świętego Benedykta. Według niektórych tradycji medalik miał pochodzić czasów, w których żył Benedykt. Do jego szerszego poznania od wieku IX przyczyniło się cudowne uzdrowienie, jakiego doznał młody człowiek ukąszony przez węża. Żadne leki nie odniosły skutku i chory był już w agonii. Wtedy we śnie ujrzał starca, w którym rozpoznał św. Benedykta. Święty dotknął jego rany krzyżem, który trzymał w ręce i choroba znikła bez śladu. Wkrótce człowiek ten został mnichem, a niedługo potem wstąpił na tron papieski, jako Leon IX. Papież krzewił kult świętego Benedykta. Sam został też kanonizowany.

Medalik z obu stron pokryty jest napisami i znakami. Poznane, zachęcają do modlitwy. Jedna strona medalu jakby zwraca się ku niebu, a druga ku ziemi. Wśród znaków i liter na medaliku pierwszeństwo ma Krzyż oznaczający Zwycięstwo Chrystusa Pana nad szatanem i śmiercią. Na stronie odwrotnej widzimy św. Benedykta błogosławiącego.

Święty Benedykt jest też nieoficjalnym patronem egzorcystów i jest często przywoływany podczas modlitw uwolnienia. Wielu egzorcystów upodobało sobie krzyż Świętego Benedykta jako jedno z oręży do walki z demonami. W tym jeden z najślawniejszych Gabriele Amorth główny egzorcysta Watykański, który ma za sobą już ponad 70 tys. egzorcyzmów.

A jaki jest nasz znak Krzyża? Czy nie zdarza nam się żegnać niedbale? Nieświadomie? Czy nie wstydzimy się przeżegnać przed kościołem w zatłoczonym autobusie, albo przed jedzeniem w szkole lub pracy? Czy chlubimy się krzyżem? Czy wierzymy w to, że jeden znak krzyża może kogoś uzdrowić?

Święty Benedycku wstawiaj się teraz za nami. Ucz nas miłości do Krzyża i uwalniaj nas czyniąc znak krzyża nad każdym z nas. Rozgoń wszystkie demony, które stoją nam na drodze do świętości. Niech sobie przypomną o Tobie. Niech Twoja obecność stanie się dla nich nie do zniesienia. Módl się gorąco nad nami. Okryj nas wszystkich bez wyjątku swoim benedyktyńskim płaszczem i wypowiedz nad nami słowa Twojej modlitwy z mocą, której jeszcze nie zazналиśmy.

Światłem niech będzie wam Krzyż Święty,

a nigdy wiodzem smok przeklęty!

Idź precz szatanie duchu złości,

nigdy ich nie kuś ku marności!

Złe to co proponujesz im,

sam swą truciznę pij!

(pieśń – Krzyż to jest brama Pana – Zmartwychwstał Pan)

Benedykt jest czczony jako patron dobrej śmierci. Sam Święty przyjął w dniu swej śmierci komunię i umarł na stojąco w kaplicy klasztornej (oratorium), śpiewając psalm podtrzymywany przez braci. Zgodnie z tradycją Benedykt umarł w 543 r. Klasztor na Monte Cassino, wielokrotnie niszczonego w ciągu dziejów, do dziś pozostaje miejscem szczególnego kultu świętego Patriarchy

Gdy w 1964r., w czasie trwania Drugiego Soboru Watykańskiego, papież Paweł VI zdecydował się na ogłoszenie św. Benedykta patronem Europy, nie myślał tylko o małej Europie. Sam moment proklamacji został złączony z uroczystą konsekracją przez samego papieża odbudowanego kościoła opactwa na Monte Cassino. W homilii wygłoszonej tego dnia Paweł VI mówił, że udana odbudowa opactwa to jakby symboliczny koniec wojny, a jeśli Bóg pozwoli, może i wojen.

Panie Jezu nie wiemy, jak długo pozwolisz nam jeszcze żyć. Ile czasu nam pozostało. Wielu świętych umarło młodo. Pozwól nam Panie jeszcze przed śmiercią osiągnąć świętość, nawet jeżeli niewiele czasu nam pozostało. Daj nam siłę, by od teraz, od zaraz zacząć wspinać się po drabinie świętości. Nawet najdalsza podróż zaczyna się od jednego kroku, dlatego chcemy uczynić teraz pierwszy krok. Uściskamy teraz z miłością tych, którzy stoją, klęczą lub siedzą obok nas, a Ty Panie przez ten uścisk, przez to przytulenie rozlewaj w ich sercach swoją miłość i uwalniaj od wszelkich zniewoleń. (*Teraz wszyscy się przytulają :*)

Na koniec pomódlmy się modlitwą do Świętego Benedykta:

*Święty ojcze Benedyckie,
możny cudotwórco i miłosierny opiekunie potrzebujących,
błagamy Cię pokornie, wstaw się za nami do Boga
i uproś nam łaskę świętości, na której nam tak bardzo zależy
przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

Prosimy Cię Jezu wysłuchaj modlitw Świętego Benedykta, który wstawia się za nami i błogosław nam. (*Błogosławieństwo końcowe*)